

Człowiek w dobie mediów; media w dobie biotechnologii

I.

Sądzę, że nadszedł czas, by traktować problem człowieka w epoce mediów jako aspekt zyskującego sobie coraz większą aktualność problemu wkraczania ludzkości w biotechnologiczny paradygmat techniki i rozwoju cywilizacji. Wypada więc wyjść poza media, by wprowadzić rozważania o mediach w ten właśnie szerszy kontekst. Okazuje się jednak, że uczyniwszy to, od razu trzeba stwierdzić, iż media są tego nowego paradygmatu techniki forpocztą – pierwszym, na skalę globalną zastosowaniem. Tak widziane składają, by dostrzec też ich rolę w cywilizacyjnym zagrożeniu przyrody, kultury i etyki, w związku z przejmowaniem od tych dziedzin regulatywnych funkcji wobec życia przez urynkowaną biotechnologię, traktowaną przede wszystkim jako protetyczne antidotum względem cywilizacyjnego zniszczenia samoodnawialności ziemskiej biosfery. Dla cywilizacyjnej konstrukcji biotechnosfery, podejmowanej na miejsce i wewnątrz umierającej z winy cywilizacji biosfery, media są niezbędnym przygotowawczym etapem, etapem technicznego przedłużenia ludzkiej noosfery, umożliwiającym na inny sposób myślenie, ściślej – zmysłowo-umysłowe biotechnologiczne funkcjonowanie żywych ludzkich organizmów i form ich społecznego życia. Wszelkie życie będzie mogło być odtąd prowadzone również w ramach nowszych od mediów biotechnologicznych systemów. Media są jednak wstępem i noosferycznym oprzyrządowaniem dla tego rodzaju nowych systemów, pierwszym, już obecnie wprowadzonym na globalną skalę zastosowaniem biotechnologicznej systemowości. Przykład to o tyle istotny, że zgodnie z jego prekursorskim charakterem, jako pierwszy dotyczy wypierania biotechnologicznymi autoregulacjami (które są automatyzmami funkcjonowań) dotychczasowych, kulturowych i etycznych regulacji zachowań i form biologicznego i społecznego życia.

Możemy więc za Heideggerem powiedzieć, że jako kluczowy problem jawi się fakt, iż „człowiek dzisiejszy (...) całym swoim jestestwem w osobliwy sposób sytuuje się poza tym, co od dawna jest”¹, poza przyrodą, poza kulturą i etyką, albowiem plasuje się w biotechnologicznej systemowości, która to, co od dawna jest, stopniowo sobą wypiera. I to dlatego człowiek jest nieprzygotowany do decyzji, które sytuacja ta za sobą pociąga. Owe decyzje, jak to już dziś pokazują w praktyce swego funkcjonowania media, będą więc za człowieka podejmowane przez samo funkcjonowanie biotechnologicznych systemów² wciągających ludzkość w obręb swego funkcjonowania. To dlatego człowiek okazuje się więc panem-wynalazcą czegoś, co staje się panem jego biologicznego bycia, ale i podmiotowego sposobu istnienia³, czegoś, co uczynić ma zeń ponad-człowieka, albo lepiej poczłowieka zrzekającego się swej biologicznej i podmiotowej autonomii na rzecz protez własnego człowieczeństwa. Nie będzie to już zatem królestwo ludzkiej przyrody, kultury i etyki, ale poczłowiecze królestwo biotechnologii, w którym decyzje będą podejmowane poza kulturowymi regulacjami, ale i poza znaną nam dotąd etyką, w ramach automatyzmów samowytwarzających się i samoregulujących się systemów. Nie będą już więc te decyzje przedmiotem porównań z kodeksami ustalonych wzorcowych zachowań, ze stałymi zasadami ludzkiego prowadzenia się w świecie, będą natomiast przedmiotem nie-

ustannego wylaniania się z ciągle ewoluujących funkcjonowań biotechnologicznych systemów. Systemów wzajemnych funkcjonalnych dostosowań tego, co biologiczne i tego, co jest wobec niego protetyczne.

Radykalną nowością wydaje się być bowiem fakt, że „emergencje i dynamiczne niestabilności” biotechnologicznych systemów zdają się wchodzić na miejsce naturalno-ewolucyjnych gatunkowych stałości i zamierzonej stabilności wszelkich regulacji kultury. Stąd kultura, by pozostać na początek tylko na jej gruncie, stawać się ma „kulturą inter-, trans-, pluri- i multi-nomadyzmu i metysażu.” „Zmieszać i interagować” wydają się tedy być właściwymi słowami-kluczami nowej sytuacji, w której „niestabilność stawać by się więc miała trybem funkcjonowania, zgodnie z którym miały by się definiować byty i tożsamości postrzegane jako stany przejściowe, bardziej niż stany bycia – jako bycia utrzymujące się w samym swym ciągłym na nowo stawaniu się, czy wręcz nawet byłyby to Deleuze’jańskie «stawania się» definiowane jako «zdolności do»” (moce zdolne do umożliwienia czegoś). Toteż „linearny porządek narracji ustępuje tu miejsca mieszanemu trybowi czasowemu, który w podwójnej swej referencji do Nietzschego i do Giordano Bruno usiłuje zespolić z sobą ideę zmiany z ideą wiecznego powrotu. Ta dialektyka powtórzenia i zmiany rządzi (...) aparatami sprzężenia zwrotnego”, w których funkcjonowaniu „emergencja jest eksplicytnie uobecniona jako figura pozwalająca na reaktualizowanie wszystkiego tak, iżby przewycięzać tym przeciwieństwo dwóch tradycyjnych figur – cyklu i strzały” na rzecz „neuronalnej [synaptycznej] kompleksowości”⁵⁴ znamionującej „w technicznej ewolucji hipertelię i samouwarunkowywanie się”⁵⁵ biotechnologicznych systemów. Wystarczy tu przypomnieć, że hipertelią (ponadcelowością) jest już właściwie samotrzymywanie się biotechnologicznych systemów, nadające im niezamierzony podmiotowy rys samostanowienia, rys zatem czegoś więcej aniżeli technicznego narzędzia pewnie spoczywającego we władczych ludzkich rękach.

Trzeba bowiem zaznaczyć, że systemy biotechnologiczne są systemami autopoietycznymi, samowytwórczymi, i to właśnie jako takie są one ze swej natury emergentne. Każdy z nich wylania się jako system połączeń będących zarazem systemem wzajemnych funkcjonalnych dostosowań cyrkulacyjnych elementów weszłych ze sobą w koneksje, w skomunikowanie. Jednakże w systemie autoorganizacji, utrzymującym się jako nieustanne samoorganizowanie się systemu przez skomunikowanie się ze sobą przy zmianie funkcji komunikujących się ze sobą podsystemów, „komunikacja nie będzie [już] rozumiana jako przetransmitowanie jakiegoś przesłania od pewnego nadawcy do pewnego odbiorcy, lecz jako wcięcie się w krążenie”⁵⁶, w cyrkulacyjny stan komunikacji organicznej, przez jakikolwiek system pływów, który podłącza się do jakiegoś przedłużającego go systemu pływów. Każde podłączenie to zarazem wzmocnienie energii pływów, bardzo ważne by wytrącić system z równowagi, lub po prostu jego równowagę odmienić. Może ono rozpętywać rozrywanie się wszelkiej w systemie symetrii, bądź to procesy autoorganizacji lub kompleksyfikacji systemu. Rozpętuje to emergencję rozszerzającego się systemu, w miarę jak rozpętuje struktury rozproszenia („struktury dyssypatywne”) energii. Struktury te kojarzą ze sobą zużycie energii (jej wydatkowanie) i tworzenie porządku, procesy nieprzerwanej morfogenezy, na które składają się bezpowrotność/nieodwracalność, przypadek, rozerwanie/wcięcie się w krążenie, emergencja, „enakcja”. Chodzi więc o „autoorganizację, w której to, co jest racją programu, modyfikuje się bez ustanku pod wpływem przypadkowych czynników – wytwórców błędów w systemie. Organizacja polega więc oto na szeregu pozyskiwanych dezorganizacji”. Innymi słowy, program twórczo integruje w siebie zadawane mu przez jego użytkowników destabilizacje: przechodzi w związku z tym mody-

fikacje, a nie dezagregację. Co, inaczej mówiąc, oznacza, że „przypadek jest organizotwórczy, zaś determinacja miałaby być powodem, jest powodowana”⁷⁷: panuje zamknięte koło – pętla autoregulacji. Brak tu zatem ludzkiego projektu, programu jako ludzkiej decyzji, co czyni problematycznym ludzki projekt jako program, wygrywa bowiem skutek tegoż uprzedniego niezdecydowania, co do tego, czy mamy do czynienia z błędem czy też z nowatorskim szumem. Nowatorskim szumem biotechnologicznego systemu, innymi słowy biotechnologiczną ewolucją: bio-techno-ewolucją bycia, stawania się go jako nieograniczonej ustaleniami możliwości. „Nie istnieją powód i konsekwencja stabilne i ustabilizowane, lecz proces nieokreślonego powodowania – cyrkularnego, obwodowego, krążeniowego”⁷⁸. Brak więc ośrodka decyzyjnego, hierarchicznie i centralnie usytuowanego jako determinatora, projektanta programu zdarzeń. Jest za to przechodzenie z chaosu, szumu dezorganizacji, do porządku organizacji, który utrzymuje się w chwiejnej homeostazie z zewnętrznym dla niego czynnikiem przypadkowym – przypadkowym dla jego dotychczasowej organizacji. Czynnikiem ten destabilizuje dotychczasowy porządek organizacji i przeorganizowuje go w ciągłym procesie dezorganizacji pozyskiwanej dla ponownej organizacji – re-organizacji – „ruchu różnicy” w biotechnologicznym systemie – biotechnologicznej ewolucji – bio-techno-ewolucji. Mowa więc o systemie autoorganizacji, utrzymującym się jako nieustanne autoorganizowanie się systemu poprzez transsystemowo stające się wciąż na nowo złożenie systemów – wzajemne „wcinanie się” w siebie systemów.

Należałoby tu właściwie podjąć zasadniczy dla biotechnologicznej systemowości temat: jak zasady biotechnologicznej autonomii biorą górę nad zasadami tak biologicznej jak i podmiotowej autonomii. Problematyzacja tego zagadnienia musiałaby zdać sprawę z procesu nieprzerwanej morfogenezy, charakteryzowanej przez wspomniane już zjawiska: bezpowrotności/nieodwracalności, przypadkowości, ciągłego „wcinania się” nowych cyrkulacji i pływów w zastane układy krążenia energetycznych pływów, „wcinania” powodującego emergencję trans-układów na zasadzie „enakcji” – wzajemnej adaptacji układów w emergencyjnej ich interakcji, w emergencyjnym współdziałaniu systemów w ramach kompleksowo-sieciowych cyrkulacji energetycznych pływów. Ten opis ciągłego procesu autoorganizacji mieściłby się w Heideggera definicji techniki, rozumianej jako wznoszenie zestawu (zasobu, złożenia) zacierającego przedmiot na korzyść możliwego bycia, rozumianego jako czysto „formalna możliwość” wynikająca z wzniesionego zestawu. Z tą jednak różnicą, iż w biotechnologicznym kompleksującym się trans-układzie zestaw wciąż sam już to się wznosi, już to się znosi, i nie istnieją już w nim ni powód, ni konsekwencja stabilne i ustabilizowane, zaś Heideggerowski „zestaw” w przypadku biotechnologicznego układu obejmuje na równi i podmiot i przedmiot, które się także i między sobą w swej różnicy bycia zacierają na korzyść nadchodzenia nieograniczonych możliwości bycia.

II.

Układ biotechnologiczny jest to zatem, i to przede wszystkim, układ używający technologii, ażeby przezwyciężyć biologiczne ograniczenia: w dwóch swoich bazowych odmianach, pierwszej medialnej, tj. ponadludzkiej, ponadindywidualnej „sztucznej inteligencji” i drugiej, inżynierii genetycznej i molekularnej nanotechnologii – ponadludzkiego, ponadindywidualnego „sztucznego życia”. Układ biotechnologiczny zatem wyprowadza nas poza zwykłe ludzkie stadium ewolucji.

Oto przykłady z dziedziny mediów: ludzkiego rodzaju biotechnologiczny mózg jest tak „przedłużony”, by zawierał zewnętrzną wobec niego, nie jego pamięć; zmysły są tak przedłużone, by uzyskiwały dane zmysłowe spoza ich otoczenia, najczęściej z otoczenia nigdy, nigdzie nie będącego materialnie obecnym. To inaczej mówiąc, rozszerzać biologicznie i kulturowo nabyte kognitywne wyposażenie człowieka i tworzyć tym rozszerzaniem kognitywno-ewolucyjną perspektywę inną aniżeli biologiczna, kulturowa i etyczna: tworzyć perspektywę biotechnologiczną.

Samemu tworzyć naszych własnych następców jako dzieci naszego umysłu⁹, a nie dzieci naszych układów rozrodczych, to druga perspektywa biotechnologiczna człowieka: perspektywa inżynierii genetycznej, eugeniki, technologii fertylizacji i nanomedycyny z inżynierią biologiczną.

Z obydwu biotechnologicznych perspektyw, „sztucznej inteligencji” i „sztucznego życia”, tylko medialna jest w miarę już rozwinięta i upowszechniona, tak, by można było o niej mówić jako o zaawansowanej w praktyce i zadomowionej w rzeczywistości. Jak się przejawia specyficznie, w skrócie, biotechnologiczny charakter mediów?

W komunikacji medialnie zapośredniczonej coraz częściej dochodzi do zmiany charakteru stron komunikacji: z nadawcy i odbiorcy, obu o charakterze podmiotowym, za sprawą technicznych mediów przechodzimy do dwóch zaprogramowanych inteligencji: ludzkiej scyborgizowanej i maszynowej zrobotyzowanej. Komunikacja ta ma bowiem najczęściej miejsce z zawsze nieobecnymi, z nigdy i nigdzie nieobecnymi, co oznacza komunikację między nieobecnymi. W efekcie pojawia się solipsystyczna samotność uczestnika komunikacji: nie jest on częścią obecnego materialnie świata, ale przez swą w nim nieobecność (zmysłową i umysłową, a w rzeczywistości wirtualnej również i motoryczną) jest on warunkiem nieobecnego materialnie świata, z którym się zmysłowo, za pomocą mediów komunikuje. Użytkownik mediów jest samotnikiem i solipsystą, bo nie odbiera śladów w jakiegokolwiek obecnej materii, ale odbiera to, co nieobecne za pomocą zaprogramowanego mu przez media odbioru. Tenże zaprogramowany odbiór jest symulakrem tego co nieobecne a co dzięki mediom jest odbierane. Następuje radykalna zmiana środka komunikacji: nie ślad, *gramma* tego, co było, ale sieć, *programma* tego, co ma być jako możliwość; nie *re-prezentacje* przedmiotów sporządzane przez podmiot, ale *auto-prezentacje* przedmiotów sporządzane podmiotowi przez media na miejsce przedmiotów. W efekcie nieunikniona jest deregulacja władzy sądenia realizującej się za pomocą mediów, ma bowiem miejsce kierowanie przez media zmysłowym doświadczeniem użytkownika mediów, to zaś orientowane jest na to, co dla użytkownika mediów nieobecne, najczęściej – zawsze nieobecne. Siedząc przed ekranem dokonuje się postrzeżeń nieobecnego bycia za pomocą jego fantazmatów – symulakrów. Napędem myśli nie jest wówczas stan świata jawiący się zmysłom i umysłowi, ale symulacyjne modele tego stanu wytwarzane przez media. Media jawią się zatem jako biotechnologiczne układy rządzenia władzą sądenia.

Autopoiesis jest właściwą definicją medialnego biotechnologicznego układu. Przez *autopoiesis* rozumie się samowytwarzanie się sieciowego układu połączeń poprzez jego ciągle odmienne samopodtrzymywanie się dzięki ciągle zmieniającym się przełączeniom w sieci, czyli w ogólnym programie połączeń (koneksji). Akt przełączania, czyli komutacji, stanowi akt podtrzymujący istnienie układu i zarazem życia „sztucznej inteligencji”. Sieć medialnego biotechnologicznego układu to synaptyczna sieć układu nerwowego przedłużana technologicznie, elektronicznie, elektromagnetycznie, telekomutacyjnie i telekomputacyjnie i automatyzowana w swym funkcjonowaniu dzięki owemu przedłużaniu. Ogólnie

można powiedzieć, że automatyzmy zachowań człowieka podłączonego zmysłowo do układu przedłużającego jego pracę zmysłów i umysłu sprowadzają się do tego, że człowiek ten jest afektywnym przedłużeniem danych zmysłowych otrzymywanych od skomutowań układu. Dlatego technologie medialne są to biotechnologie behaviouralne. Jedyne „zewnątrzny behaviour” użytkowników mediów, zawarty w materiałach obecnym otoczeniu, to prowadzone przez nich dodatkowe komutacje w układzie (w programie połączeń). *Zapping* i prowadzone za pomocą mediów interakcje są tego przykładem. Mamy tu więc do czynienia albo z wewnętrznym przedłużeniem przez podmiot percepcyjnych akcji wykonanych przez medium, albo z popędową, odruchową re-akcją na otrzymaną od medium percepcyjną akcję (medialną auto-prezentację przedmiotu zamiast jego re-prezentacji przez podmiot).

Jak każdy biotechnologiczny układ, także każdy medialny biotechnologiczny układ jest bezosobniczym samopodtrzymującym się samowytwórczym systemem (wykraczającym poza osobniczy układ biologiczny), obejmującym więc w sobie biologicznie żywe osobniki, ale tylko pod względem ich nowo nabytych w tym systemie funkcjonowań. Najprościej rzecz ujmując, każdy biotechnologiczny układ, także i medialny, to technologiczne przedłużenie funkcjonowania ciała¹⁰, przez co następuje zmiana funkcji żywego cielesnego organizmu, funkcji fizjologiczno-etologicznych, fizjologiczno-behaviouralnych. Ciało i umysł tracą nad tymi funkcjami autonomiczną kontrolę, odpowiedzialność.

III.

W medialnym urządzeniu na globalną skalę, korupcjogenność dotyczyć musi tak po-myślanego zapośredniczenia ludzkiego doświadczenia i międzyludzkich relacji. Charakteryzować ją trzeba jako zagrożenie nie tylko etyczne, ale też i gatunkowe. Wystarczy stwierdzić, że samotność użytkowników mediów przybiera postać tożsamości solipsystycznej, nie będącej częścią terytorialnego, otaczającego świata, powstałej natomiast w wyniku zyskiwania swego, z medium pochodzącego świata. Świata stwarzanego każdemu użytkownikowi medium za pomocą medium. Jest to zatem tożsamość, której nie można w terytorium i z terytorium zweryfikować, jest ona popędową fikcją, a wynika z popędów medialnie odseparowanych od materialnej obecności przedmiotów obsadzanych przez te właśnie popędy. Dlatego korupcjogenność w biotechnologicznych systemach dotyczy wy-kolejenia się racjonalności poza podtrzymywanie gatunku w jego dotychczasowym biologicznym kształcie, tzn. dotyczy ustawicznego wyprowadzania pragnienia poza obecność jego przedmiotów, zaś ludzkiego gatunku poza naturalną jego rozrodczość. W praktyce wiedzie ku eugenicie i inżynierii genetycznej – biotechnologiom rozrodczości podlegającym merkantylizacji.

Technologiczne zapośredniczenie relacji i doświadczenia, w jakim specjalizują się media, nie służąc bynajmniej naturalnej reprodukcji ludzkiego gatunku, służy jednak doskonale ekonomicznemu wzrostowi. Jest bowiem współczesnym stosunkiem produkcji ekonomicznej wartości dodanej, osiągananej bez materialnej produkcji i bez potrzeby demograficznego wzrostu. Już zatem na przykładzie mediów rysuje się konflikt między naturą, naturalną reprodukcją, bądź szerzej – samoodnawialnością naturalnego środowiska, a technologicznym i merkantylistycznym paradygmatem cywilizacji: merkantylizmowi bowiem nie służy naturalna reprodukcja, a tylko biotechnologiczna reprodukcja. Ujawnia się tym samym ogólna prawidłowość, że w imię maksymalizacji zysków, cywilizacja nie będzie rozwiązywać powodowanych przez siebie problemów, ale będzie je omijać posługując się

w tym celu biotechnologiczną systemowością wchodzącą na miejsce dotychczasowej systemowości biologicznej, przyrodniczej, a także ich kulturowych i etycznych regulacji.

Tak więc już na przykładzie mediów zaczyna być jasne, że cywilizacja przechodząc z technologicznego do biotechnologicznego paradygmatu rozwoju, stanowi coraz bardziej rosnące zagrożenie dla naturalnej reprodukcji, jako tej, która nie daje się łatwo i skutecznie merkantylizować. Przez wprowadzenie biotechnologicznej reprodukcji cywilizacja wprowadza bowiem rzeczywistą konkurencję dla naturalnej reprodukcji każdego biologicznego organizmu. Dzieje się tak dlatego, że biotechnologiczna reprodukcja wchodząc na miejsce swojej naturalnej poprzedniczki ściśle podlega, tak jak dotąd technologiczna reprodukcja, merkantylizacji. I tym właśnie cywilizacja stanowi nowe zagrożenie dla przyrody, ale też i dla kultury i etyki, jako dziedzin, które poddawały dotąd naturalną reprodukcję swoim selekcyjnym regulacjom. Selekcja egzemplarzy do rozrodu: uprawa, hodowla, kultura jako wychowanie, doskonalenie i edukacja, selekcja osób do społecznego przywileju, związany z tak pojmowaną kulturą nabyty przez jednostkę przywilej, wszystko to przez biotechnologiczne systemowe autoregulacje zostaje teraz prześcignięte i wypierane jako anachronizm.

W związku z tym bez żadnej ekspansjonistycznej ideologii, jeśli już jakiegokolwiek to tylko permissywnej, zezwalającej na wszystko kompletnie sprywatyzowanej przez cywilizację jednostce, cywilizacja jest w stanie zagrozić przyrodzie, kulturze i etyce fundując im alternatywę w postaci sojuszu biotechnologii i merkantylizmu, aliansu przynoszącemu wszelkiemu życiu regulacje inne i na innej zasadzie aniżeli robiły to dotąd przyroda, kultura i etyka.

IV.

Istnieje strukturalne podobieństwo medialnych elektronicznych sieci i rynków. Oparte jest ono na analogii siatkowej samowytwarzającej się struktury komunikacji, charakteryzującej tak elektroniczne sieci jak i rynki¹¹. To właśnie strukturalne podobieństwo czyni z elektronicznej sieci i z rynku nierozdzielną parę sojusznicy, funkcjonującą razem i tworzącą jeden biotechnologiczny system samowytwarzający się i samoregulujący się. Utwierdzałoby to w przekonaniu, że media nie są odosobnionym przypadkiem, ale są początkiem narastania szerszego procesu zagrożenia przez cywilizację przyrodzie, kulturze i etyce przez biotechnologie także od medialnych nowsze, które mogą konkurować z biosferą już nie tylko jak media, w sensie noosferycznym, ale w sensie fizycznym, materialno-wytwórczym i dosłownie cielesnym. Biotechnologiami tymi są inżynieria genetyczna z eugeniką i technologią fertylizacji, nanomedycyna i nanotechnologia. To one, dziś jeszcze w powijakach, są w stanie podjąć zadanie konstruowania w biosferze biotechnosfery, konkurencyjnej dla umierającej, zniszczonej biosfery. Mam tu na myśli utopijny na razie projekt „*biosphere 2 at one*” Kevina Kelly’ego. Media są tylko tego procesu wypierania biosfery przez biotechnosferę przygotowaniem, kalkulacyjnym umożliwieniem, dostarczeniem programatycznych narzędzi dla jego fizycznej, materialnej realizacji, dla przeprowadzenia go w praktyce, dla wcielenia nowych biotechnologicznych cielesności w świat materialny. I to jest, jak mi się wydaje, ich zapoznana natura w procesie zagrożenia postawionego przyrodzie, kulturze i etyce przez cywilizację.

Proces ten właśnie dlatego, że jest w swym biotechnologicznym zaawansowaniu właściwie dopiero w fazie mediów, jest w swym początkowym, nie bardzo jeszcze oczywi-

stym stadium. Znalazł się już jednak w fazie przelamywania samoodnawialności biosfery i stanął w obliczu pierwszych wobec tego dramatycznych oporów, czynionych wprost rozpaczliwie, by opatrzeć go humanizującymi go i hamującymi go ograniczeniami, tak, by mógł to być proces „z ludzką twarzą”.

Tymczasem coraz bardziej ujawnia się jego pohumanistyczne oblicze, oblicze monstrum. Monstrum biotechnoewolucji na miejsce naturalnej, kulturowej i etycznej ewolucji w ramach norm, prawideł i regulacji nam znanych, mocno ograniczonych w swych ewolucyjnych mutacjach, a nie bezgranicznych w swych biotechnologicznych mutacjach, prowadzonych na usługach bezgranicznie rosnących potrzeb rynku na biotechnologiczne protezy przetrwania życia w nieprzyjaznych dla życia warunkach. W efekcie mamy więc już przedsmak naddciągania monstrum bezgranicznego wzrostu merkantylizacji i maksymalizacji zysków z uruchamiania produkcji protez przetrwania w dotkniętym, skażonym systemową dezagregacją naturalnym środowisku. Trzeba tu wskazać na dwie modalności biotechnologicznej reprodukcji. Po pierwsze, replikacja/samoreplikacja, której najbardziej przemawiającym dziś do wyobraźni przykładem stało się już widmo klonowania „*on demand*”. Po drugie, biotechnologiczna mutacja o charakterze bioprotetycznym wszelkich form życia, przystosowująca organizmy bądź całe ekosystemy do życia w zniszczonym tj. nieodnawialnym środowisku, do którego nie są one przystosowane, ani też nie są w stanie naturalnie (na czas) ewolucyjnie się przystosować. Mówiąc więc o bioprotetycznym charakterze biotechnologicznych mutacji chodzi zatem o mutacje monstrualizujące dotychczasowe naturalne formy życia, jako że wprowadzać one mają na miejsce naturalnej ewolucji biotechnologiczną ewolucję żywych organizmów i ekosystemów. Na życzenie ponadnarodowych spółek, ale także na życzenie indywidualum i za jego opłatą¹². Chodzi też o zmianę paradygmatu nauki, która stając się teraz już dosłownie technonauką, odchodzi od bezinteresownego odkrywania praw przyrody i przestawia się na zyskowne od zaraz manipulowanie od razu tymi prawami, oraz konstruowanie za pomocą tych manipulacji biologicznie nowej rzeczywistości poprzez biotechnologiczne mutowanie i monstrualizowanie form życia starej biologicznej rzeczywistości¹³. Transgeniczne rolnictwo i hodowla są już tego przykładem. Następuje przemiana nauki w biotechnonaukę, w swego rodzaju neoalchemię potrzebującą naukowych odkryć tylko do zintegrowania z przyrodą biotechnologicznych układów manipulowania obowiązującymi w żywej przyrodzie prawami generowania i utrzymywania życia.

V.

Jaki ma cel ta nieograniczona manipulacja biologią, biotechnologiczna mutacja i monstrualizacja form życia dotkniętych przez biotechnologię, jaki, oprócz sztucznego biotechnologicznego przystosowania form życia do warunków zniszczonego środowiska, które nie są już odpowiednie dla życia? Jaki, oprócz tworzenia tym samym merkantylizmowi niewyczerpanej rynkowej oferty?

Najogólniej, abstrakcyjnie a nie praktycznie rzecz ujmując, chodzi o wymknięcie się temu, co dla naturalnej, kulturowej, etycznej ewolucji zasadnicze: sukcesji czasu i zastąpienie jej komutacją czasów. Czasów różnych, z różnych ustaleń czasu pochodzących, komutowanych w „czasie realnym” samej komutacji. Czas „wykomutowany” wynika z komutacji danych pochodzących z „pamięciowej” bazy danych, a przejawia się jako nadchodzenie możliwości bycia zamiast nadchodzenia konieczności bycia, konieczności, która ma miejsce wtedy, kiedy mamy do czynienia z sukcesją czasu. Na tej to wypróbowanej

już na gruncie mediów zasadzie, biotechnoewolucja czasu zastępuje naturalną i kulturową ewolucję czasu: możliwość biotechnoewoluującego czasu odtąd się w swym życiu kupuje, podczas gdy konieczność ewoluującego czasu wypełniało się w swym życiu jako przeznaczenie, zrządzenie losu, cierpiąc z tego powodu jako z powodu nieodwołalnej ostateczności i doczesności życia. Zamiast ewolucyjnej sukcesji czasu zjawia się tymczasem biotechnoewolucyjna komutacja czasów w „czasie realnym” ich komutacji. Tak oto zamienia się sukcesję czasu na pamięciowy i wyobraźniowy odzysk wszelkiego czasu, przywraca się odzyskane z przeszłości i z wyobrażeń przyszłości czasu teraz obecnemu czasowi, przekraczając skończoność naturalnie ewoluującego w swej sukcesji teraźniejszego czasu, czasu naturalnego bowiem naturalnie ewoluującego życia. Czasy wirtualnie odtąd ze sobą koegzystują, nie zaś po sobie następują, nie są bowiem w swoich ustaleniach, *stasis*, ale w swoim przemieszaniu, zmiksowaniu, skomutowaniu, *ex-stasis*¹⁴. Co, inaczej mówiąc, oznacza: zamiast naturalnej, a więc i seksualnej reprodukcji życia, nienaturalna i aseksualna jego reprodukcja, a poprzez nią biotechnologiczne zmierzanie do jednostkowej nieśmiertelności życia, prowadzące się do przeciwdziałania następstwu czasu – naturalnego czasu życia – czasu naturalnego, czysto biologicznego życia. Chodzi więc o nienaturalną, biotechnologiczną reprodukcję jako nie biorącą pod uwagę skończoności i nieodwołalnego fatum życia. Idzie o reprodukcję biotechnologicznie namnażającą życie, pączkującą je nieskończenie w biotechnologicznych samoreplikacjach i mutacjach wedle komutacji danych i czasów, danych z różnych czasów. I tak, żyjąc wedle czasu biotechnologicznego, żyje się w teraźniejszości, która nie ma już przeszłości i przyszłości, genezy i następstwa, albowiem nie wynika ona z sukcesji czasu, z naturalnej ewolucji, ale z komutacji w czasie teraźniejszym teraźniejszości przeszłych, przyszłych i odległych, dla teraźniejszości obecnego bycia pozyskiwanych. Panuje tu wieczna komutacyjna współteraźniejszość wszystkich możliwych, przeszłych i przyszłych teraźniejszości, wirtualna ich ze sobą – w układzie biotechnologicznym – koegzystencja. Zagnieżdżają się na przykład, jak w mediach, przestrzenie różnych przeszłych i przyszłych teraźniejszości w teraźniejszości naszego postrzeżenia, ale i, jak w inżynierii genetycznej, zagnieżdżają się geny dawno wymarłych gatunków w genotypach gatunków obecnie żyjących, modyfikowanych tymi genami genetycznie, albo też w genotypach gatunków, które być może staną się kiedyś nimi również zmodyfikowane. *Teraźniejszość obecna nie ma już bowiem genezy w następstwie czasu*. To nie bycie, które jest wynikiem następstw czasu, to nadchodzenie możliwości bycia, która jest wynikiem nadchodzenia *innych teraźniejszości wchodzących w teraźniejszość obecną i modyfikujących ją*. Prowadzi to do wmieszania nieobecnych odległych teraźniejszości w obecną teraźniejszość, do skonektowania obecnej teraźniejszości bycia z nieobecnymi, często odległymi teraźniejszościami bycia, również biologicznego, w jednym biologicznym teraz żywym organizmie, słowem, do wprowadzenia do teraźniejszego bycia jakiegokolwiek żywego organizmu nieograniczonych możliwości bycia, pochodzących z innych biologicznych teraźniejszości, nawet innych gatunków. Krótko rzecz ujmując, nieograniczona możliwość bycia i nieustanne jej nadchodzenie pochodzi z przerwania przez biotechnologię sukcesji czasu na rzecz komutacji czasów. Tego też uczą nas po raz pierwszy media.

VI.

Kiedy umyka się sukcesji czasu na rzecz komutacji ze sobą czasów, to innymi słowy wymyka się od rozwiązywania problemów, jakie niesie z sobą sukcesja czasu poddana

przecież postępującej presji nieodnawialności naturalnego środowiska. Pierwszy, godny podkreślenia *trick* biotechnologii, to zatem wymknięcie się konieczności rozwiązywania problemów naturalnego środowiska poprzez otwarcie możliwości wprowadzania przystosowawczych mutacji organizmów do zniszczonego, nieodnawialnego naturalnego środowiska. Wystarczy przecież przypomnieć, że sukcesja czasu więzi nas w problemach naturalnego środowiska, również w problemach kultury i etyki, towarzyszących problemom tego środowiska, natomiast biotechnologiczna komutacja czasów, ich biotechnologiczna wszechkoneksja, wstawia nasze bycie w ciągłą biotechnologiczną samoreplikację bądź mutację, tę ostatnią uwalniającą nas od śmiertelnych zagrożeń zniszczonego środowiska i od naszych niewystarczających naturalnych ewolucyjnych przystosowań do postępującego szybko wyniszczenia biosfery. Czyniąc wszystko, żeby ofiarować życiu nadchodzenie nieograniczonych możliwości bycia. Tak więc biotechnologia proponuje ludzkości: zamiast ratować przed zniszczeniem naturalne środowisko i w efekcie przystać na związaną z tym optymalizację merkantylnych zysków, co oznaczać by miało zrównoważony odnawialnością środowiska wzrost ekonomiczny, terytorialnie bardziej równomierny zatem też bardziej sprawiedliwy i towarzyszący temu wzrost znaczenia kultury i etyki; zamiast tego humanistycznego rozwiązania biotechnologia proponuje znaleźć nienaturalne, niekulturowe i nieetyczne przystosowania do zniszczonego środowiska, słowem naturalną ewolucję zastąpić biotechnoewolucją. By w efekcie maksymalizować zyski.

Podstawowy problem cywilizacyjnego zagrożenia przyrody, kultury i etyki polega więc teraz na tym, że zalecenie Francisca Bacona, według którego tylko ten opanowuje przyrodę, kto jest jej posłusznym, cywilizacja podważa według nowej maksymy, zgodnie z którą ten właściwie opanuje przyrodę, kto wymknie się spod jej posłuszeństwa i kto uczyni człowieka i wszystkie formy życia posłusznymi biotechnologicznym układom przystosowującym człowieka i wszystkie formy życia do zniszczonej biosfery, zniszczonej z powodu wypowiedzenia przez cywilizację posłuszeństwa przyrodniczemu ewolucyjnym prawom, zgodnym z zasadą sukcesji czasu. Właściwy bowiem *trick* zaproponowany ludzkości przez biotechnologię to *hybris* wynika z zastąpienia przez biotechnologiczną komutację czasów naturalno-ewolucyjnej sukcesji czasu, to *hybris* pamięciowego, czy raczej „wspomnieniowego” biotechnologicznego układu zastępującego naturalno-ewolucyjny układ rzeczywistości, *hybris* zasad wirtualności i przyjemności triumfujących nad zniszczoną „zasadą rzeczywistości”, do której na równych prawach nieuniknionej sukcesji czasu należały przyroda, kultura i etyka.

Rosnąca już dziś opozycja wobec tego *tricku* walczy o tzw. „wieczne wartości” obecne w przyrodzie, kulturze i etyce podlegającym tak „zasadzie rzeczywistości” jak sukcesji czasu. Rośnie na naszych oczach opozycja sformowana przez niewyobrażalny dotąd sojusz rewolucyjnej lewicy, monoteistycznych religii, ekologów, anarchistów i prawicowych nostalgików „dawnych dobrych czasów” patriarchalnych i rodzinnych wartości. Opozycja ta walczy o wieczne w swym rozumieniu humanistyczne wartości pod hasłem: zachować odnawialność ziemskiej biosfery jako wartość dla humanizmu najwyższą i nietykalną, będącą gwarantem wszystkich jego „wiecznych, nietykalnych wartości”, poczynając od „świętości” naturalnej reprodukcji. Zachować wypływające stąd moralne ograniczenia i obowiązki jako właściwe dziedzictwo i dorobek humanizmu. Tymczasem biotechnologia proponuje dwie wzajem na siebie wymienne fluktuujące wartości, ekwiwalentowane i konwertowalne, notowane za pomocą *Trading Programm* – automatycznych elektronicznych giełdowych notowań. Proponuje, po pierwsze, popędowy inten-

sywnościowy *fluks* przyjemności, oddzielony medialnie od materialnych, w tym również i seksualnych zaspokojeni pragnienia i po drugie, elektroniczny *fluks* pieniądza. Oba wzajem wartością odpowiadają sobie, oba też zbiegają się w tzw. sferze intymnej, w stu procentach prywatnej, niedostępnej innym kompletnie sprywatyzowanym przez biotechnologię jednostkom. Sfera ta to ostateczna wartość nowego liberalnego porządku, jak dotąd najpełniej realizowanego przez media. To jest właśnie owa sfera nadchodzenia nieograniczonych możliwości bycia nie podlegająca kulturowym i etycznym ograniczeniom: na razie sfera pochodna z medialnie przedłużonej noosfery. Tyle właśnie już mamy prywatnie na dziś i na co dzień z biotechnologii, zamiast dotychczasowych publicznych kultury i etyki, póki jeszcze „sztuczne życie” inżynierii genetycznej i molekularnej nanotechnologii namacalnie nie wkroczyło do przyrody znanej nam w jej dotychczasowym naturalno-ewolucyjnym kształcie. By zaproponować nam te same, co media wartości: dwa energetyczne konwertowalne fluksy, libidinalny i pieniężny, oraz sferę intymną, bezwzględnie prywatną solipsystyczną samotność indywidualnego, pojedynczego biotechnologicznego mutantu – ostateczną wartość neoliberalnego porządku nieodłącznego od biotechnologii. Poza tym – żadnych stałości i powtarzalnych reguł, dla których utrzymania trzeba by zachowywać dalej kulturę i etykę.

VII.

Sformułujmy kilka podsumowujących wniosków:

- 1) Biotechnologiczny system, jako cyrkulacyjno-sieciowy system danych wykraczających poza jakikolwiek biosystem, przedłużając go, zastępuje sekwencyjność czasu komutacją czasów, czym wprowadza istotową zmianę w byciu wszelkiego bytu i w byciu bytu jako całości: bycie bytu staje się wciąż nadchodzącą możliwością bycia, nadchodzącą z banku danych, tzn. z banku czasów pamięciowych. Tak określone biotechnologiczne bycie jest ciągłym odzyskiem czasu, a właściwie różnych teraźniejszych czasów dochodzących z banku danych tzn. z bio-techno-systemowej pamięci, jest ciągłym stawaniem się komutacji danych a więc „wspomnienia”. Innymi słowy jest ciągłym stawaniem się nie tego, co ewoluuje naturalnie, w następstwie czasu teraz obecnego bycia, ale tego, co ewoluuje biotechnologicznie: biotechnoewoluuje we „wspomnieniu” bycia, tj. w komutacji czasów nieobecnego bycia, dającej w „czasie realnym” komutacji nadchodzenie nieograniczonej możliwości bycia. Jako że w biotechno-ewolucji czas nadchodzi z pamięci danych, z banku danych, a nie z naturalnej ewolucji. A to znaczy, iż jest trwaniem¹⁵ bycia poza następstwem czasu, w komutacji czasów, co oznacza bezruch w czasowym następstwie i eksplorację w teraźniejszości wszelkiej przeszłej teraźniejszości ale i przyszłej teraźniejszości. Dlaczego? Bo eksploracja ta stanowi w istocie otwarcie nadejścia wszelkiej możliwości bycia, co zakłada także i teraźniejszą eksplorację przyszłej teraźniejszości. Na miejsce ruchu w czasowym następstwie mamy w trakcie naszej życiowej teraźniejszości eksplorację przeszłych i przyszłych teraźniejszości: panuje teraz *współteraźniejszość wielu różnych teraźniejszości*, odpowiadająca wszechkoneksji komutowanych danych pamięciowych biotechnologicznego systemu. Media obejmują noologiczną stronę tego biotechnologicznego procesu; inżynieria genetyczna, eugenika, nanomedycyna i nanotechnologia – właściwe, albowiem materialnie wytwórcze biotechnologie przyszłości – obejmą cielesno-fizyczną stronę tego strukturalno-dynamicznego procesu, konstruującego biotechnosferę na miejsce biosfery, kultury i etyki.

- 2) Strukturalno-dynamiczna zasada komutacji czasów poprzez wszechkoneksję danych, obowiązująca w biotechnologicznych systemach samowytwórczych, oznacza zastąpienie naturalnej reprodukcji swego rodzaju pączkowaniem przez biotechnologiczne systemy samowytwórcze niekompletnych i kompletnych form życia. Na drodze tego zastąpienia naturalnej reprodukcji reprodukcją biotechnologiczną następuje nieograniczone namnażanie możliwości bycia według zasad replikacji, samoreplikacji i nieograniczonej mutacji bycia i form życia, co oznacza zastąpienie naturalnej ewolucji biotechnoewolucją. W miarę osiągania powszechności przez procesy wypierania tego, co naturalne przez to, co biotechnologiczne, następuje przejmowanie rzeczywistości przez biotechnologiczne symulakry rzeczywistości, tzn. przejmowanie naturalnie ewoluującej biologicznej rzeczywistości i kulturowo ewoluującej rzeczywistości przez mnożące się biotechnoewolucje. I tak na przykład, sztucznie, biotechnologicznie przywrócone do życia gatunki będą żyć w parkach tematycznych, a nie w dzikiej przyrodzie, i w tym sensie będą to również jedynie symulakry biologicznej rzeczywistości, a nie tej rzeczywistości rzeczywista „rekonstrukcja”.

Rozważane w perspektywie biotechnologicznych symulaków rzeczywistości, media są symulakrami myśli i konstytuują wraz ze swymi użytkownikami, a raczej z ich umysłami, bio-techno-noosferę, sferę „sztucznej inteligencji”, wykraczającą poza naturalną i indywidualną inteligencję, zaś inżynieria genetyczna, inżynieria biologiczna, nanomedycyna i molekularna nanotechnologia, są symulakrami materialno-cieleśnego życia i konstytuują wraz ze swymi użytkownikami, a raczej z ich ciałami, bio-techno-sferę, sferę tzw. „sztucznego życia”, wykraczającego poza naturalne i indywidualne życie. Życia mogącego być indywidualnie kupowanym i biotechnologicznie projektowanym stosownie do aktualnej wielkości prywatnego elektronicznie fluktuującego bankowego konta, którego stan jest przeto swoistym preidentyfikatorem tożsamości każdej biotechnologicznie modyfikowanej jednostki. Jest potencjalnością nadchodzenia dla teje jednostki możliwości bycia i określa jednostkę bardziej niż geograficzne i społeczne pochodzenie albo wykształcenie mogłyby tę jednostkę określić. Dla biotechnologicznej tożsamości stan konta bankowego jest po prostu wszystkim, bo określa stan możliwych do zakupu komutacji danych i komutacji czasów, a więc zakresowo określa nadchodzenie nieograniczonej możliwości bycia.

- 3) Strukturalno-dynamiczna zasada komutacji czasów poprzez wszechkoneksję danych, stanowiąc zastąpienie naturalnej reprodukcji przez biotechnologiczną reprodukcję, jest zarazem strukturalno-dynamiczną zasadą wyłaniania z chaosu organizacji¹⁶. Jednakże pod presją bezkompromisowej merkantylnej konkurencji, przybierającej już dziś postać permanentnej wojny przemysłowo-handlowej i cybernetycznej, zasada ta przybierać może łatwo postać swojej odwrotności – tzw. „integralnego wypadku”¹⁷, prowadząc do chaotyzacji i anarchizacji wyłonionych zorganizowań, przecząc ich homeostatycznej stabilizacji odpowiadającej samowytwórczemu i autoregulatywnemu (samopodtrzymującemu swoje istnienie) charakterowi biotechnologicznych systemów. Dezagregacja biotechnologicznych systemów, ich podatność na destabilizację jest największym zagrożeniem, jakie czyha na nie ze strony nieograniczonej merkantylizacji, w parze z którą się one rozwijają, współwystępują i współistnieją. To właśnie ta nierozłączna koegzystencja najdobitniej wskazuje na ambiwalentny charakter biotechnologii. Z jednej strony biotechnologiczne systemy są to, docelowo, protezy przetrwania życia w zniszczonym naturalnym środowisku, w tracącej swą samoodnawialność biosferze. Są też zarazem jakby praktycznymi inżynierskimi realizacjami ludzkiej

idei nieśmiertelności, przynajmniej w wersji biotechnologicznych przedłużeń życia w życie ponadindywidualne, tj. skomutowane poza swą naturalność, czyli poza naturalną sekwencyjność danych i czasu, nierozdzielnych z jednością przestrzeni i czasu w naturalnie ewoluującej materii. Z drugiej strony jednak, są to biotechnologiczne systemy narażone w swym współistnieniu z nieograniczonym merkantylizmem na to, by stać się środowiskiem „integralnego wypadku” nie znającego terytorialnych granic, dochodzącego do skutku w efekcie konkurencyjnej destabilizacji bezterytorialnego systemu „pamięciowych” koneksji, w wyniku konkurencyjnego zamachu na ten system. Wypadek taki zachodzi poprzez „łańcuchowe reakcje prowokujące następne”¹⁸ katastrofalne reakcje w całej, stworzonej przez współpracujące ze sobą biotechnologiczne układy,

bio-techno-sferze. W sensie dosłownie biologicznym, integralnym wypadkiem może być monstualny rozpad gatunków w wyniku monstualnych biotechnologicznych mutacji, prowadzących gatunki do ich genetycznego rozproszenia, tj. do rozproszenia (roztrwonienia) ich genetycznego dziedzictwa¹⁹. Skoro więc tylko merkantylna konkurencja zachodzi w biotechnologicznym układzie, łatwo go destabilizuje, czym prowadzić może do anarchizacji i chaotyizacji nadchodzenia możliwości bycia, czyli właśnie do „integralnego wypadku”. Nawet i bez niej idealne stałości i całości nie utrzymują się w czasie, nieustannie bio-techno-ewoluują w dwojakim trybie replikacji/autoreplikacji i mutacji, tym bardziej jednak proces ten przyspiesza, kiedy jest obiektem merkantylizacji i zachodzi na rynkowe „żądanie”. Wtedy stale zagraża mu łańcuchowa reakcja, z gruntu implozyjna.

- 4) Istnieje nierozłączność biotechnologii i merkantylizmu. Strukturalne podobieństwo obu dziedzin powoduje, że obie one wzajem podtrzymują swoje istnienie: biotechnologia wytacza nowe cele merkantylizmowi, ten zaś – biotechnologii. Biotechnologia stwarza rynkową ofertę – przedmiot merkantylizacji, merkantylizm zaś stwarza ramy rynkowych wyborów, zakres wyboru, który jest dla biotechnologii zakresem popytu na komutacje danych i czasów z bio-techno-systemowej pamięci danych i czasów. Biotechnologiczne tworzenie nadchodzenia nieograniczonych możliwości bycia to tworzenie merkantylizmowi niewyczerpanej rynkowej oferty. Musi ona wynikać ze zmiany typu reprodukcji, z przejścia z reprodukcji naturalnej na reprodukcję typu biotechnologicznego, dokonującą się na zasadach replikacji/samoreplikacji oraz mutacji, opartych na komutacji danych i czasów wedle każdego rynkowego żądania. O ile bowiem merkantylizmowi nie służy naturalna reprodukcja, o tyle biotechnologia i merkantylizm są dla siebie nieodzowne i komplementarne. Przedmiotami merkantylizacji są, w przypadku mediów, biotechnologiczna replikacja (reprodukcja) i pojedyncze, indywidualne mutacje „on demand” każdej przedmiotowej i podmiotowej tożsamości, a w przypadku inżynierii genetycznej oraz biologicznej, a także nanomedycyny i nanotechnologii – biotechnologiczna replikacja i pojedyncze indywidualne mutacje „on demand” wszelkich materialno-cielesnych form biologicznego życia. W zakresie mediów zachodzi merkantylizacja popędów, innymi słowy – merkantylizacja protez kognicji i pamięci, a w zakresie inżynierii genetycznej oraz biologicznej, nanomedycyny i nanotechnologii – merkantylizacja biotechnologicznych protez (dostosowawczych do) przeżycia w zniszczonym naturalnym środowisku.
- 5) Człowiek zostaje dziś zmuszony do opuszczenia naturalno-ewolucyjnej, kulturowej i etycznej drogi rozwoju, tj. drogi naturalnego i kulturowo znormalizowanego przystosowywania się do zmian swego środowiska, zarazem zaś jest skłaniany do wejścia

na drogę rozwoju sztucznego biotechnologicznego środowiska. Przymus to łagodnie realizowany poprzez coraz częstsze podsuwanie przez biotechnologię i merkantylizm możliwości wchodzenia człowieka na drogę syzygii z takim czy innym biotechnologicznym systemem, tj. natychmiastowego automatycznego przystosowywania się, a właściwie przestawiania funkcjonowania ludzkiego organizmu na funkcjonowanie jako składowej części biotechnologicznej systemowości²⁰. Człowiek przez to zakupywane genetyczno-strukturalno-funkcjonalne uwarunkowanie się biotechnologią, traci podmiotową autonomię, autonomię podmiotu kultury i etyki, główny atut swego dotychczasowego człowieczeństwa. W zmodyfikowanej przez biotechnologię biologiczności człowieka, najłagodniej mówiąc fizjologii i etologii, tak kultura, jak i etyka stają się już niemożliwe. Niemożliwe staje się więc to wszystko, co czyniło z człowieka człowieka. Nie będzie to już „zwierzę rozumne” (Nietzsche), ale biologiczny podzespół bio-technologicznego systemu. Jak wszystko, co żywe, co zostanie przy życiu...

Przypisy:

¹ Martin Heidegger, *Co zwie się myśleniem?* Warszawa – Wrocław 2000, s. 73.

² Bill Joy i Ray Kurzweil ostrzegają przed nieuchronnie ich zdaniem nadciągającą kwestią zbyt skomplikowanych dla człowieka decyzji, dotyczących przede wszystkim procesów wytwórczych, decyzji które przekraczając możliwości człowieka będą pozostawione przez niego „inteligentnym” maszynom. Por. Bill Joy, *Dlaczego nie jesteśmy potrzebni przyszłości?* W: „Magazyn Sztuki”, 2000, nr 1 (24). Autor rozwija tezę R. Kurzweila z jego książki *The Age of spiritual Machines*.

³ André Leroi-Gourhan twierdził, że „to narzędzie, to znaczy *techné* jest tym, co wynajduje człowieka”, skoro tylko człowiek wynalazł sobie uprzednio owo narzędzie. Niewątpliwie jest to pogląd zgodny z poglądami Marksa na technikę, na jej rolę podporządkowującą sobie zachowania człowieka.

⁴ Noëlle Batte w przedmowie do zeszytu *Frontières instables – Théorie, Littérature, Enseignement*, Automne 2000, Presses Univ. Vincennes.

⁵ Tę cechę technicznej ewolucji wyróżnia Gilbert Simondon w swym dziele *Du mode d'existence des objets techniques*, Paris 1958.

⁶ Podstawowa teza Francisco Vareli, stanowiąca alternatywę dla dotychczasowego, Kartezjańskiego paradygmatu komunikacji brzmi w całości: „Struktura zakłóceń nie jest odwzorowywana przez skompensowania pochodne z jej własnej organizacji. W ten sposób, komunikacja nie będzie pojmowana jako przetransmitowanie przekazu od nadawcy do odbiorcy, lecz jako krążeniowe przecinanie” się z sobą obwodów wytwarzające sieć krążenia, a przynajmniej będące jej zaczątkiem. Przytoczenie pochodzi z książki F. Vareli – *Principles of Biological Autonomy*, Elsevier North Holland, 1979, s. 48.

⁷ Henri Atlan, *Entre le cristal et la fumée*, Paris 1972, s. 57. Teza Atlana na temat niezderminowania organizacji w systemach autopoietycznych zbiega się z tezami H. Von Foerstera, F. Vareli, H. R. Maturany, I. Prigogina i in.

⁸ Lucien Sfez, *Critique de la Communication*, Paris 1990, s. 217. Autor streszcza w tych słowach główną tezę Atlana.

⁹ Mam tu na myśli główną tezę książki Marvinina Minsky’ego – *Mind Children: The Future of Robot and Human Intelligence*. Cambridge Univ. Press, 1998. Gilbert Simondon, w przywoływanym już powyżej dziele tak wyraża podobne twierdzenie: „*Lom du XXI^e siècle: l’avenement du self-made-man*” (*self-made-man* na przykład w stosunku do własnego genotypu, genomu).

¹⁰ Pierwszy o medialnych przedłużeniach ciała mówił Marshall McLuhan, dając tym wyraz biotechnologicznego pojmowania ich istoty.

¹¹ Na podobieństwo to zwraca uwagę Manuel de Landa (zob. tegoż: *Siatki, hierarchie i interfejsy*, w: „Magazyn Sztuki”, nr 17 /1, 1998), czyniąc to za M. S. Millerem i K. Drexlerem (*Markets and*

Computation: Agoric Open Systems, w: *The Ecology of Computation*, B. Huberman, ed., North-Holland, Amsterdam 1988).

¹² Paul Virilio mówi na ten temat: „Będziemy próbować stwarzać lepszy gatunek, nadludzki, transludzki, poczłowieczy. (...) Mengele to kluczowa postać nadchodzącego stulecia. (...) Aktualnym zagrożeniem nie jest przeludnienie, ale możliwość rozpadnięcia się ludzkiego gatunku takiego, jakim go znamy. W ślad za klonowaniem pojawią się hybrydalne byty, centaury; Minotaur i wszystkie inne mity, które wystawią się na ryzyko stania się rzeczywistością wraz z uprzemysłowieniem żywego bytu, zwłaszcza zaś wraz ze zdekodowaniem ludzkiego genomu budzącym ponownie ideę ulepszonego gatunku, bardziej odpornego, inteligentniejszego; ludzkości – jeśli można to tak nazwać – istot na podobieństwo transgenicznego ziarna czy warzyw, które lepiej wytrzymują zanieczyszczenie naturalnego środowiska”. (Fragment wywiadu z Pauliem Virilio, w: „Elle”, Lisboa, 12.08.2000).

¹³ Lucien Sfez zauważa: „Owa awangarda obstająca przy tym, by (...) kurować ludzkość (tak, jak genetycy) i by stwarzać żywe byty (tak, jak badacze *Artificial Life*) prezentuje zadziwiająco wspólne rysy z jedną z najstarszych tradycji, której pergaminy tyleż te intencje przejawiają co je zatajają: chodzi o tradycję alchemii”, która tak jak biotechnologia żywiła ambicję, by zajmować się „konstrukcją rzeczywistości», «drugiej rzeczywistości», by oddawać się robocie demiurgów. (L. Sfez, *La Santé Parfaite – Critique d'une nouvelle utopie*, Paris 1995, s. 320 i 319).

¹⁴ Nawiązuję tu do tezy Gillesa Deleuze'a sformułowanej w pracy *Un Précurseur méconnu de Heidegger, Alfred Jarry*, w: tegoż, *Critique et clinique*, Paris 1993, s. 119.

¹⁵ Nawiązuję tu do Bergsona definicji trwania: „Trwanie jest przekształceniem sukcesji w odzysk, znaczy to w stawanie się wspomnienia”.

¹⁶ Pierwszym popularyzatorem tej tezy był Heinz von Foerster ogłaszający w 1960 roku pracę „*O samoorganizujących się systemach i ich środowiskach*”.

¹⁷ Jest to określenie lansowane przez Paula Virilio w stosunku do tzw. cyberświata – świata zarządzanego przez elektroniczne sieci.

¹⁸ Z wywiadu z P. Virilio, op. cit.

¹⁹ Przed rozproszeniem takim przestrzega Paul Virilio.

²⁰ Daleki od rozwijania kwestii biotechnologicznego charakteru mediów, Mitsuhiro Yoshimoto tak ujmuje problem podporządkowania się ludzi „zaawansowanej technologii”: „*«American way of life»* zależy od zaawansowanej technologii, która nie jest już podporządkowana naszym duchowym potrzebom, przeciwnie, to te potrzeby są podporządkowywane technologii”. (tenże, *Le Postmoderne et les images de masse au Japon*, w: „Iris”, 1993, n° 16, s. 149). W kontekście naszych rozważań nie od parady będzie nadmienić, że japoński autor stawia znak równości między „amerykańskim stylem życia” a „amerykańskim merkantylizmem”. Jakby rozwijając ów znak równości, anglo-amerykański badacz mediów, John Fiske, na sympozjum poświęconym „telewizyjnym publicznościom” stwierdza wprost: „Obywatele USA nie przejawiają wiele chęci by być postrzegani jako coś więcej niż konsumenci. Ich najpopularniejsza aktywność to robienie zakupów. Są najszcześniejszymi konsumentami świata”. (Wypowiedź na międzynarodowym sympozjum nt. *Públicos, Televisão*, 26–30 sierpnia 2001r., w Convento da Arrábida, Portugalia).